

Cuda zaś które się Bogu podobało przy wspomnionym Matki Boskiej Obrazie świadczyć tym, którzy się z prawdziwą chrześcijańską pobożnością, niezachwianą wiarą i ufnością opieczą Najświętszej Pannie Maryi oddawali, są następujące:

### C U D I.

W kościółku owym niegdyś drewnianym, był ten obraz cudowny Matki Boskiej umieszczony w kaplicy Ś. Magdaleny znajdującej się przy wchodzie do kościoła. Gdy przed tym Obrazem XX. Dominikanie pewnego razu odprawwszy jutrznię po skończonych modlitwach według zwyczaju śpiewali te wiersze: *Nos cum prole pia, benedicat Virgo Maria*, to jest: **Wraz z synem swoim, Panna MARYA niech nas błogosławi.** Wtedy Najświętsza MARYA rozweseloną i jasną twarzą, wdzięcznym głosem z obrazu odpowiedziała: *Benedicam et intercedam, sed digna sum praestantiori loco*, to jest: **Błogosławić i przyczyniać się za wami do Syna mego będę, lecz godna jestem aby ten Obraz**

*mój w ozdobniejszym zostawał miejscu.* Czém pobudzeni Zakonnicy przenieśli natychmiast ten Obraz swojej Patronki do innej kaplicy, która im się piękniejszą być zdawała. Lecz nietylko zmiany miejsca, ale wspaniałości i ozdoby budowy odpowiednego swemu majestatowi żądała Królowa Nieba i ziemi, dla tego następującej nocy, ręką anielską na inne miejsce, to jest, do kaplicy Ś. Michała naprzeciwko Ś. Magdaleny obraz ten zaniesiony został. — Mniemając Zakonnicy iż to ludzka ręka uczyniła, przenieśli nazajutrz ten obraz nazad do owej kaplicy, jak dzień w przód. Chcąc jednakże doświadczyć, ktoby tego był sprawcą, całą noc w kościele czuwali, lecz z podziwieniem i wielką radością swoją ujrzeli, iż przy wielkiej jasności, która nagle cały kościół objaśniła tenże obraz anielską ręką do owej kaplicy naprzeciw Ś. Magdaleny na powrót przeniesiony został. Od tego czasu zaczęto tę kaplicę piękniej i wspanialej rozprzestrzeniać. Później roku 1749 przy pomocy składek wiernych czcicielów Maryi i Dobrodziejów Zakonu Kaznodziejskiego, którzy jak ich herby na kamieniach kościoła i klasztoru wyrte dowodzą, po większej części z rodu Piławitów, Leliwitów, Toporczyków i Odrowążów byli, jako też za szczególném staraniem X. Anioła Polikowskiego, i Tomasza Kasprowicza, Przeorów Lwowskiego konwentu, na miejscu owego drewnianego kościółka, nowy kościół z fundamentów zbudowano w guście nowogreckim, pięknym i szlachetnym, prawie na wzór Ś. Piotra na Watykanie w Rzymie, któren w r. 1764 skończony, i dnia 29 Czerwca tego roku przez JWX. Hieronima Sierakowskiego Arcybiskupa Lwowskiego konsekrowany został.



## C U D II.

Gdy razu jednego pożar srogi domy miasta Lwowa w perzynę obracał, i tak się szerzył, że już i ulice Dominikańskie pochłonał, przez co zupełném zniszczeniem groził kościołowi i klasztorowi na on czas jeszcze drewnianemu, a do tego głównia gorejąca przez okna do Kościoła na ołtarz Ś. Michała wpadła; w ówczas Matka Boska unosząca się nad swym kościołem widziana była ogień nad miastem ugaszająca, i kościół swój broniąca, bo i głównia owa paląca się sama w sobie zetlawszy zgasła, i żadnej szkody nawet w obrusach Ołtarza nieuczyniła.

## C U D III.

Niejaka niewiasta uwiedziona chciwością złota i klejnotów, któremi był przyozdobiony Obraz ten cudowny Najświętszej Panny; utaiwszy się w kościele, w nocy przystąpiła do obrazu, i świętokradzką ręką ozdoby jego zdzierać poczęła. Zuchwałość i bezbożność taką chcąc zgromić Marya, najprzód niewidomą ręką odepchnęła złodziejkę od obrazu, raz i drugi. Lecz gdy ta zaślepiona chciwością złota ponawia kradzież, rzecze w głos z obrazu swego do niej jak Chrystus do Judasza: *Czyń co masz czynić prędzej na zgubę duszy i ciała twego.* Ziściły się te słowa na niej, albowiem gdy ta zrabowane złoto i klejnoty u żyda złożyła, wkrótce od niego wydana, i sprawa do miejskiego sądu wytoczoną została. Tu na spalenie skazana, na placu

śmierci publicznie przed wszystkiemi wyznała, jako z obrazu tego od Najśw. Maryi P. napomniona była, i jako w zaślepieniu swoim trwając na zgubę swoją ten sprawiedliwy wyrok odebrała.

#### C U D IV.

Pewna Ormianka wywdzięczając się podług możności za łaski otrzymane od Maryi przy tym Jej cudownym obrazie, złożyła na Jej ołtarzu korale w ofierze, na jaką się zdobyć mogła. Widząc to niejaka niewiasta łakomstwem zdjeta, też korale z ołtarza zdjęła i schowała, ale nieuszło jej to bezkarnie, albowiem tejże chwili wzrok utraciwszy, niemogąc wyjść z kaplicy błąkać się poczęła od kąta do kąta. Wreszcie czując już oczywistą karę Bożą nad sobą, każe się prowadzić do X. Zakrystyana wyznając ze skruczą swą winę, korale do rąk jego oddaje, a błagając MARYĄ o przebaczenie, natychmiast znowu wzrok odbiera.

Ten cud i winę swoją wszystkim sama zeznała wielbiąc BOGA, który od świętokractwa i ślepoty duszy i ciała cudownie ją wybawił.

#### C U D V.

W kamienicy niegdys Chandowskiej piastunka uspione maleńkie dziecię złożyła na ławie za stołem i sama odeszła. W tém nadniesiono półsetki płótna, a niepostrzegłszy za stołem spiącą dziecinę, zrzuciwszy półsetki na ławę dziecko



udusili. Nadchodzi potem mamka do dziecięcia, a ujrawszy półsetki na ławie takowe ze strachem co prędzej odrzuca, lecz niestety! dziecko już nieżyło. Na jej krzyk przybiegają Rodzice, a gdy matka i piastunka z żalu mdleją, ojciec przerażony, lecz ufny w pomoc MARYI czyni ślub: *Matko BOGA mego, jeżeli syn mój do życia będzie przywrócony, przyobiecuje z tym synaczkiem moim stawić się do kaplicy twojej w kościele XX. Dominikanów na dziękczynienie nieskończonego miłosierdzia Twego!* Wysłuchała łaskawie MARYA głos strapionego ojca, za uczynionym ślubem dzieciątka ożyło, i Rodzice pocieszeni przynieśli je żywe na dziękczynienie do kaplicy MARYI.

## C U D VI.

Żołnierz niektóry poróżniwszy się z pewnym przeciwnikiem swoim, puścił się w podróż; lecz w drodze napadnięty niespodziewanie od nieprzyjaciela, i śmiertelnie raniony, jako nieżywy na drodze zostawiony został. W tym podróży słysząc jęki ranionego zwołali lekarzy, lecz ci rany za śmiertelne osądziwszy, żadnej mu nadziei życia nieobiecywali. Pewien zaś przyjaciel zranionego miłosierdziem, i ufnością w pomoc MARYI zdjęty, bierze zrąbanego na barki i prawie konającego przynosi do Kaplicy Najświętszej Panny, prosząc o Mszę Świętą. Zaledwie kapłan odprawił Mszę Ś. przed Obrazem tym cudownym, aliści żołnierz konający z podziwieniem wszystkich zdrów powstaje i wychwalając MARYĄ, o swej mocy odchodzi.

## C U D VII.

Pewien Włoch imieniem Kaspar szewskiej profesyi bawiwszy po różnych stronach Polski, szczególnie zaś we Lwowie gdzie często doznawał łaski MARYI w Kościele Dominikańskim; wracając do Ojczyzny swej morzem r. 1570, został napadnięty tak gwałtowną burzą, iż żaden podróżny których około 200 było, życia sobie nietuszył, lecz wszyscy tylko rozbitcie okrętu i niechybnej śmierci czekali. W powszechniej trwodze wspomniawszy sobie ów szewc na MARYĄ we Lwowskim obrazie, zachęca towarzyszy w niej ufność położyć, gdyż ona jest królową morza, i ucieczką utrapionych, i opowiada cuda które ona już zdziałała. Na jego słowa wszyscy do MARYI ręce wnoszą i ślub czynią, — w tym wiatr burzliwy ustaje, morze się uspokaja i wszyscy szczęśliwie do brzegu przybywają. Ten Włoch znowu do Lwowa przybywszy złożył Votum na srebrnej tablicy, zeznając jak za przyczyną Matki Bożej w tutejszym Obrazie cudownej, on z towarzyszami swemi ocalił życie.

## C U D VIII.

Roku 1591 dnia 27 Maja. Zofia żona Stanisława Pełłowskiego tak ciężką chorobą złożona, że już przytomność tracąc do grobu się zbliżała, nagle ze śmiertelnej pościeli w czerstwych siłach i dobrym zdrowiu powstała, jak tylko przyjaciele widząc ją prawie konającą, MARYI w tym obrazie cudownym ofiarowali.



## C U D IX.

Roku 1594 dnia 25 Czerwca. Wojciech Postrzygaczek cierpiąc chorobę goźcową w głowie przez lat siedem, ofiarował się do tego cudownego Obrazu Matki Boskiej, i włosy swe przez spowiednika swego X. Adama Zakonu Kaznodziejskiego obciąć kazał, ufając w pomoc nieomylną MARYI. Jakoż zdrowie zaraz otrzymał, i łaskę tę publicznie wyznał.

## C U D X.

Roku 1594. Jakób Potocki naówczas Starosta Białokamiński, później Wojewoda Braclawski, Generał Podolski & Ojciec Mikołaja Potockiego Kasztel. Krak. Hetm. W. K. napadnięty niespodzianie od Tatarów i obleżony w zamku swoim drewnianym w Czeszybiszy, a terażniejszym Jezupolu w ob. Stanisławowskim pod Mariampolem, bronił się walecznie; lecz w tém nieostrożny chłopiec Laskowski nazwiskiem, zapuścił do prochów ogień. Przez to cały ów zamek drewniany w powietrze został wysadzony i spłonął. Samego zaś Dziedzica Jakóba Potockiego wyniósł proch na powietrze, i o ziemię uderzył. Gdy więc z jednej strony nieprzyjaciel nacięra, z drugiej ogień dopięka; Potocki powstawszy z ziemi a niewidząc z niskąd ratunku, oddaje się opiece MARYI w cudownym obrazie Lwowskim zostającej, i ślubuje: jeżeli go z tego niebezpieczeństwa wybawi, iż

zbuduje na tém miejscu Kościół i Klasztor ulubionego MARYI Zakonu, synom Ś. Dominika szczególnego i doświadczonego Patrona rodu Potockich. Ufny więc w pomoc MARYI chociaż skaleczony i oparzony od prochu, dopada konia i wśród nieprzyjacielskich szyków szczęśliwie się przebija i zdrowo do Lwowa przybywa. Tu w kaplicy cudotwornej MARYI, pokazując znaki skaleczenia, zostawia skórę ciała przez proch oparzoną i zlażłą, i publicznie głosi, iż zdrowie i życie swoje Matce Boskiej winien. Na wieczną zaś tego cudu pamiątkę, wypełniając oraz swój ślub uczyniony, zbudował na tymże miejscu kościół i klasztor Dominikański, i miasto one nazwiskiem Czeszybiszy, przemienił w imie Jezupol, leży ono niedaleko Mariampola koło Dniestru, gdzie dotychczas XX. Dominikanie istnieją.

## C U D XI.

Roku 1595 onia 27 Czerwca. Beata Stadnicka cierpiąc mocno na chorobę goźcową na głowie wysypaną, udawszy się w mocnej wierze i ufności na to święte miejsce do cudownej Matki Bożej, bez wszelkich leków zdrową odeszła.

## C U D XII.

Roku 1595 1 Października. Stanisław Jacupkowicz mieszczan ze Zbaraża, leżąc z dziatkami ciężką chorobą złożony, skoro obiecany został do Lwowa do kaplicy Najśw.



MARYI Panny u XX. Dominikanów, tak zaraz pierwsze zdrowie z dziećmi otrzymał.

### C U D XIII.

Roku 1608 dnia 8 Kwietnia. W. X. Wiktoryn Bu-  
ski S. T. Doktor Zakonu Kaznodziejskiego później Prowin-  
cyal, płynąc po morzu Adryackim w tak wielkim zostawał  
niebezpieczeństwie rozbicia się z okrętem swym, iż tylko  
szczególna opieka Najświętszej Panny MARYI Lwowskiej ży-  
cie mu uratowała, co składając swe Vota na Jej ołtarzu,  
sam z wdzięcznością wyznał.

### C U D XIV.

Roku 1608 dnia 9 Września. W. X. Symforyan Tysz-  
kowski S. T. Doktor, Przeor Konwentu Dominikańskiego w  
Jezupolu, mając staranie około budowy Kościoła w Jezupolu  
przy swoim klasztorze, dla zachęcenia robotników sam mu-  
larzom jedzenie podawał. Razu pewnego według zwyczaju  
przyniósłszy jedzenie potknął się, a padając z wysokiego  
rusztowania na ziemię, zaczepił belek który spadł na niego,  
i uderzywszy go w głowę, zabił. Przybiegli zakonnicy na  
ratunek swego Przeora, lecz widząc go śmiertelnie skalé-  
czonego i bez żadnego znaku życia, o pogrzebie zamysłali.  
Lecz o cud Boży! nad spodziewanie wszystkich bez żad-  
nych lekarstw powstaje zdrowy, i czyniąc dzięki BOGU,  
wysławia MARYA w cudownym obrazie Lwowskim, z której

ręki życie odebrał. — Przyjechawszy do Lwowa odprawił według uczynionego ślubu Mszę Ś. przed Jej obrazem, a zwoławscy Lekarzy, którzy ranę otrzymaną za śmiertelną uznali byli, cud MARYI publicznie głosi.

### C U D XV.

Roku 1627. Maciej Dominik Zalewski jeszcze dzieckiem u swych Rodziców zostając tak mocno cierpiał na obie oczy, że gdy mu powieki podnoszono, krew płynęła; a gdy Rodzice zwątpiwszy już o uratowaniu wzroku zapomocą ludzką, syna swego MARYI ofiarowali i Mszą Ś. w tej intencji odprawić kazali, syn ich natychmiast stracone odzyskał zdrowie.

### C U D XVI.

Tenże sam Maciej Dominik Zalewski upadłszy razu pewnego do studni i wodą zalany długo na dnie jej leżał. Wydobyty wreszcie z wody, gdy żadnego znaku życia nie dawał, ofiarowali go znowu Rodzice MARYI Pannie w Jej cudownym Obrazie we Lwowie, a gdy na jego intencją przed N. Panny obrazem Mszą Ś. odprawiano, podczas Podniesienia woda z niego wypłynęła, a on zdrów powstał.

### C U D XVII.

Roku 1626 dnia 18 Marca. Dorota, Stanisława Prze-



myskiego żona, przysłała do kaplicy przed cudowny obraz N. Panny, i w przytomności Fryderyka Grossa Cerulika i Jakóba, Obywateli Lwowskich, zeznała przed W. X. Celestynem S. T. Bak; który był potem Prowincyałem Zakonu Kaznodziejskiego, oświadczając pod przysięgą, że dziecię jej osiem miesięcy mające o godzinie jakoby ósmej skonało; przytomni ludzie żadnego znaku życia niewidząc, uznali za umarłe. Lecz Matka pokładając swą nadzieję w Najświęt. MARYI w swym obrazie Lwowskim cudownej; z całym domem klękała na kolana, i prosiła z gorącą modlitwą BOGA, aby jej dziecię przez przyczynę MARYI wskrzesił, i do życia powrócił. Wysłuchał BÓG pokornie proźby strapionej Matki, dziecię ożyło, i zasmuconą Matkę rozweseliło.

## C U D XVIII.

Roku 1631. Szlachetny Marcin Kubiński z Powiatu Sandomińskiego, przejeżdżał konno przez skaliste góry spadzistą drogą koło Halicza; w tym koń znarowiony zoczywszy z drogi, leciał obces na przepaściste skały. Kubiński widząc oczywistą zgubę i śmierć niechybną, westchnął do MARYI w tutejszym obrazie o ratunek, i w tejże chwili widział się zdrowym i bezpiecznym z koniem na drugiej stronie przepaści. Tenże Kubiński później od zbójców w drodze obskoczony, niemając żadnej nadziei wyjścia z ich rąk, gdy znowu westchnął do MARYI, i od zbójców cudownie oswobodzony został. Dlatego przybywszy do Lwowa, Vota swoje z wdzięcznością, na Jej ołtarzu złożył.

## C U D XIX.

Roku 1635 25 Czerwca. W. X. Hilaryusz mający lat 61, zeznał: jako będąc jeszcze Nowicyuszem w Zakonie, mając na ówczas lat 16, iż gdy razu pewnego służył do Mszy Ś. przed tymże cudownym obrazem, pewna niewiasta która tę mszę odprawić kazała, przyniosła umarłego synka do tejże kaplicy, a po skończonej mszy żywego odniosła.

## C U D XX.

Doznał i po trzeci raz opieki MARYI ów wyż wspomniony Maciej Dominik Zalewski, Pisarz Sądów Wojtowskich stołecznego miasta Lwowa, który zeznał: że Syn jego umarły, za uczynieniem ślubu do tego obrazu cudownego MARYI ożył, i zdrów został.

## C U D XXI.

Roku 1642 dnia 24 Kwietnia. Michał, syn Stanisława Trzcńskiego mieszkający we Lwowie u Kaspra Kobryna za Ś. Marcinem zeznał: iż Siostra jego cierpiąc mocno na kołtun, już przez dwa miesiące ociemniała, a skoro się na to cudowne miejsce ofiarowała w dzień N. Panny Gromnicznej, przejrzała i ozdrowiała.



## C U D XXII.

Tegoż roku zeznał i Błażej Gorecki z Tarnawki, iż przed trzema laty od psa mocno ukąszony, gdy pomimo użytych lekarstw, bole się wzmagaly przez cztery miesiące, nareszcie ofiarował się do tutejszego cudownego obrazu, a zaraz bole ustąpiły, a on zdrów powstał.

## C U D XXIII.

Roku 1654 dnia 21 Maja. Barbary, (poślubionej najprzód z Sobieskim, później z Grabianką) syn maleńki Wiktoryn Sobieski (był potem Chorążym Halickim i Starostą Mierzwickim, poślubiony z Elżbietą Potocką Kasztelaną Kamieniecką) we Lwowie wychyliwszy się nieostrożnie z okna kamienicy, upadł na bruk kamienny rynku. Wpółżywego zaniesiono, lekarzy zwołano, lecz ci żadnej nadziei życia niedawali. Strapiona Matka ucieka się pod opiekę MARYI w swym obrazie cudownej, a gdy przy gorących modłach Matki na jej intencją Msza Ś. odprawuje się przed tym cudownym obrazem, w czasie Podniesienia, dziecię dotychczas niedające żadnego znaku życia, nagle jakby ze snu ocucione płakać zaczyna, i wezwawszy Matkę zdrowo powstaje. Wywdzięczając się MARYI za tę łaskę, każe go Matka wypełniając swój ślub przyoblec sukienką zakonu Św. Dominika, którą po trzech latach złożywszy, oddał Votum srebrne z temi wierszami:

Słusznie Cię MATKO BOŻA morzem nazywają,  
Gdyż w Tobie skarby pociech nieprzebrane mają.  
Wybrani Chrystusowi, co i mnie nędznemu  
Drużi raz pozwolono żyć konającemu;  
Gdym tak upadł na ziemię z wysokiego ganku,  
Żaden mi żyć nie tuszył z ludzi do poranku.  
Przetoż ja CIEBIE PANNO chwalić z serca będę,  
Póki żyję na świecie, i aż ciała zbędę.

#### C U D XXIV.

Roku 1746. W. X. Gabryel Wartanowicz, Proboszcz Kościoła Ś. Krzyża i Wikary Archikatedralny Lwowski Ormiański, zapadł był w słabość wielką, w której i ślepotą przez 15 dni trwającą nawiedzony został. Już od wszystkich opuszczony gdy w ludziach ratunku nieznajduje, gotując się na śmierć prosi dla dostąpienia zupełnego odpustu o absolucyą Rożańcową, a otrzymawszy ją począł się mocno polecać cudownej w tym obrazie MARYI, i nie bez skutku, bo 16 dnia przejrzał, i wyzdrowiał z podziwieniem wszystkich.

#### C U D XXV.

Roku 1747. J. X. Andrzej Gabryel Kasperowicz S. T. Licentiat Proto-Notaryusz Apostolski, i aktualny Kaznodzieja Archi Katedralny Lwowski Ormiański, kazawszy sobie krew puścić Żydowi, ten mu żyłę na wylot przeciął,—gdy więc krew mocno uchodziła, zeszło się czterech Do-



ktorów, i dwóch Chirurgów, lecz krwi zatamować nie mogli, bo żyły przeciętej znaleźć niepodobna było. W tym przyjaciele jego widząc próżne zabiegi lekarzy, dają białą chustkę nacierać o ten cudowny obraz, a skoro ją tylko przyłożyli do ręki skaleczonej natychmiast krew płynąć przestała. Co widząc lekarze dla dokończenia kuracyi przerznęli rękę w dwóch miejscach szukając przeciętej żyły by ją podwiązać. Lecz w pokaleczoną rękę już gangrena się rzuciła, tę gdy lekarze wyciąć usiłowali, rękę aż do kości obnażyli, nareszcie uradzili iż niema innego ratunku jak rękę po ramię uciąć; na co jednakże Matka chorego i przyjaciele nie pozwolili, ale raczej chorego na śmierć dysponowali. Skoro mu dano Absolucyą rożanicową, i X. Promotor Rożanica, czytać nad nim począł Passyę według Ś. Mateusza, i chustkę otartą o ten obraz cudowny na ramię położono, i przez nią jakiś Spiritus w ranę lano, wtedy przy końcu Passyi X. Kasperowicz dotychczas bezprzytomnie leżący, jakby ze snu obudzony, zawołał: *Czytają nademną właśnie jakbym miał umierać, i ludzie będą się dziwić.* Od tej chwili i rana od gangreny uwolniona została, i on z podziwieniem Lekarzy wyzdrowiał.

## C U D XXVI.

Roku 1749. Zeznał pod przysięgą wyżwspomniony X. Gabryel Wartanowicz Proboszcz Ś. Krzyża i Wikary Archikatedral. Lwowski Orm., że z ust Ojca swego słyszał nieraz: jako tenże Ojciec był przytomny w ówczas w Kościele Bożego Ciała, gdy Rodzice Syna od trzech dni umarłego przy-

nieśli przed Obraz ten cudowny, i z wielką ufnością Matce Boskiej zalecili; w oczach wszystkich przy tem będących, żywy i zdrowy powstał.

### C U D XXVII.

Roku 1749. Pewna zacna Matrona i Obywatelka Lwowska zeznała: jako pewien godny znajomy będąc u niej gościem, wziął nieznacznie jej Rożaniec koralowy z srebrnymi dziesiątkami, i krzyżykiem takimże bardzo pięknej roboty. Proszony grzecznie o zwrócenie Rożańca, wziął to za urazę honoru, a będąc porywczym i mściwym, nietylko się srogo odgrażał, ale i najał hultajów, aby ci zasadziwszy się, owę Matronę zabili. Przestrzeżona od przyjaciół o grożącym jej niebezpieczeństwie, ucieka się pod opiekę Najśw. Panny, i dawszy na Mszę przed jej cudownym obrazem prosi Ją z pokorą o pomoc i obronę. Wtem ów na życie jej godzący nieprzyjaciel przychodzi wczasie tego nabożeństwa do Kościoła, pada jej do nóg i wyznając swoją winę, oddaje wzięty Rożaniec i o przebaczenie błaga.

### C U D XXVIII.

W. X. Remigiusz Bobiński Dr. S. T. Prowincyał Zakonu Kaznodziejskiego, gdy w młodości wstąpił do Zakonu, tak był tępej głowy i pamięci, iż niemogąc naukom podołać, już o wystąpieniu z Zakonu zamyślał. W tym przychodzi mu na myśl, aby za przykładem Ś. Alberta Wielkiego udał się o pomoc do Najśw. Panny. Idzie więc przed obraz



ten cudowny i pokornie prosi, aby go nieopuszczała, lecz dała mu pomoc postąpienia w naukach i doskonałości zakonnej. W tym uczył jakby wiatr jaki impetem bijący na siebie z Obrazu bardzo jasnego i twarzy wesołej, który go w mocny sen wprowadził, tak, że tamże w kaplicy klęcząc i zasnął. Trwał w tym śnie jakby przez pół godziny, a gdy się obudził, już miał wszelką pojętność i łatwość w naukach, że został później Doktorem Ś. Teologii, i Prowincyałem Zakonu.

## C U D XXIX.

Magistrat Lwowski ze wszystkimi Obywatelami miasta wyznał publicznie na Ratuszu w izbie sądowej przez Seniora swego JP. Jana Dominika Wilczka, Sekretarza J. K. M. Radcę, i Prezydenta: przed W. X. Aniołem Polikowskim Ś. T. Doktorem Przeorem natenczas Dominikańskim Lwowskim, jako swoje ocalenie opiece tejże N. Panny winien jest. Albowiem kiedy Karol XII. Król Szwedzki oblegał Lwów, rozgniewany na miasto, że mu się mocno bronilo, rozkazał wojsku: jeśli miasto zdobędą, wszystkich mieszkańców w pień wyciąć. Gdy zaś później wsparty niezgodą domową zdobył bramę Bosacką (koło Cerkwi Wołoskiej) przechodząc w gniewie z wojskiem koło kościoła Dominikańskiego i kaplicy Potockich, w której tenże Obraz cudowny zostawał, nagle zmięczony został, i rozkaz ów srogi odwołać kazał, a tylko na opłacie summy pieniężnej włożonej na miasto przestał.

## C U D XXX.

JO. X. Bernard Kardynał Maciejowski Prymas, i Arcybiskup Gnieźnieński, oraz Biskup Krakowski; jakoteż JW. Wawrzyniec Gomuliński Biskup Przemyski, i JW. Paweł Wołucki Biskup Kamieniecki, jawnie oświadczeni łaski Boże, które przy tym obrazie otrzymali, w chorobach i różnych potrzebach swoich. Albowiem W. Gomuliński Biskup Przemyski w chorobie prawie konający, przed obrazem tym cudownym życie i zdrowie otrzymał w dzieciństwie swoim; toż i Maciejowski Prymas o sobie wyznawał; i Wołucki Biskup Kamieniecki zawsze się uciekał do tego obrazu, we wszystkich potrzebach swoich, i łaski tu otrzymane i pomoc cudowną nigdy nieprzestawał wychwalać.

---

*Jest i więcej cudów zdziałanych, ale i te już okazują, jak chętnie MARYA łaski swe świadczy tym, którzy Ja w tym Obrazie uwielbiają.*

---

### **O potwierdzeniu tych Cudów przez Proto-Notaryuszów Apostolskich examinowanych i uznanych.**

JW. JM. X. Mikołaj Wyżycki Arcybiskup Metropolitański Lwowski, mając przed sobą te cuda Matki Boskiej przy tym obrazie świadczone, z wszelką rewidowaną pilnością, rękami własnymi podpisane, przysięgami stwierdzone, i ja-